

27-03 PAŹDZIERNIKA 2021 | NUMER 79

# BEZBEK

bezcenna dawka jesieni



# W TYM NUMERZE:

NOTA	3
GRUPA PATRYKA OKONIA LEPSZA OD GRUPY MAĆKA GĄDKA!	5
PRZEGLĄD JESIENNYCH KURTEK I PŁASZCZY	6
CZEGO LEPIEJ NIE DODAWAĆ DO HERBATY?	9
MOŻE HERBATKI?	10
KOCYK	12
BEZBEK (NIE) POLECA*: <i>WŁAM SIĘ DO MÓZGU</i>	14
ZWIADOWCY, CZYLI STRZAŁA NOSTALGII	16
OH WELL... WHATEVER... NEVERMIND	18
POLECENIA DO POCZYTANIA, POOGLĄDANIA I POSŁUCHANIA NA JESIEŃ	19
BEZBECKI SPOSÓB NA DOŚMIESZNIANIE (LUB PRZEZIĘBIENIE)	22
PRZEPIS NA PUMPKIN SPICE LATTE	23
BEZBEKOWY HOROSKOP	24
RANKING MEMÓW	26
SKRÓTY ODCINKÓW	28
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	30

# DO BEZBEKOWICZÓW!

Urszula Skorodziło

**DRODZY CZYTELNICY,**

złota jesień już przywędrowała. Coraz więcej szeleszczących liści lata nam pod nogami. Zmierzch zapada szybciej, a poranki witają nas szarością. Wyciągnięte z szafy kurtki i szaliki powoli stają się naszym codziennym ekwipunkiem, choć czasem pogoda zaskoczy nas na tyle, że krótki rękawek całkowicie wystarczy.

Poza długimi spacerami w jesiennej aurze w domu czeka na nas inna przyjemność. Możemy zakopać się pod ciepłym kocykiem z zaparzoną obok herbatką, kawą czy kakao. Gdzieś tam w tle pali się jakaś świeczka zapachowa. Tak przygotowani możemy zająć się wyborną rozrywką. Dla przykładu może być to ciekawa książka, fascynujący film, wciągający serial lub odcinek LS-a (jeszcze nie zapomnieliśmy, skąd wywodzi się Bezbek). W takim akompaniamencie warto spędzać teraz wieczory. A jak jeszcze Wasz zwierzak postanowi spędzać go razem z Wami i wygrzeje kołdrę, to już zupełnie zero potrzeb. Sezon jesienniarski już dawno rozpoczęty, więc nie ma na co czekać. Czas działać spod ciepłej kołderki.

Jest jeszcze jeden sposób, żeby uprzyjemnić sobie jesienny wieczór. Wystarczy sięgnąć po kolejne wydanie Magazynu Bezbek i kiwać nieznacznie głową, jaki to on w sumie jest nieśmieszny.

Trzymajcie się ciepłutko!  
Ula



# **UWAGA!**

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ**

**W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,  
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ\***

\*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników.

# GRUPA PATRYKA OKONIA

## LEPSZA OD GRUPY MAĆKA GĄDKA!

W piątek 24 września 2021 roku w lubelskim lokalu na literę „t” serwującym tanią (dla jednych dobrą, dla innych okropną) pizzę spotkała się lubelska grupa fanów najlepszego programu rozrywkowo-informacyjnego w polskim Internecie, Lekko Stronniczy. Na spotkaniu było 17 (!) osób, nie tylko z Lublina, ale również i sympatycy lubelskiej grupki. Młodzież oraz młodzi dorośli, będący na spotkaniu, zacieśniali więzy i poznawali się przy butelkach schłodzonego piwa z i bezalkoholowego, latte, soku, pizzy i jakiejś sałatki. Uczestnicy śmiali się i plotkowali, a cytowaniu odcinków LS-a nie było końca. Zawiązały się też grupy wsparcia, m.in. grupa koleżanek do wyjścia do toalety. Uczestnicy tak dobrze czuli się w swoim towarzystwie, że siedzieli do późnych godzin nocnych.

Nie było to jednak pierwsze spotkanie Lekko Stronniczego Lublina, założonego przez największego polskiego memiarza – Patryka Okonia, ponieważ takie odbyły się już wcześniej trzy, a nienasyceń nowi znajomi postanowili się spotkać także dnia następnego, w sobotę, w lokalu na literę „p”. Jest to fenomen wśród niedawno powstałej inicjatywy grup zrzeszających fanów programu z najbliższej okolicy, ponieważ żadna inna grupa nie jest tak aktywna i chętna do spotkań, a już na pewno nie sosnowiecka grupa Maćka Gądka.

Co jeszcze świadczy o tym, że grupa Patryka Okonia jest lepsza niż grupa Maćka Gądka? Chociażby to, że we wtorkowym odcinku LS-a na końcu, panowie Redaktorzy odczytali maila od jednej z członkiń lubelskiej grupy, w którym opowiada ona o jednym ze spotkań fanów, pokazuje zdjęcia oraz nagranie słynnego hasła „Pozostańcie Lekko Stronniczy!”. Redaktorzy są zachwyceni i propozują. Czy grupa sosnowiecka może pochwalić się takim sukcesem towarzyskim? Nie.

Ostatnim argumentem jest to, że grupa Lekko Stronniczy Sosnowiec po prostu nie istnieje! Nie wiemy dlaczego, ale to jednoznacznie pokazuje, że lubelski skład jest lepszy i istniejący.

Jednak to, co najważniejsze w tej całej historii, to przesłanie: serdecznie zachęcamy do aktywnego poznawania się w lokalnych grupach, ponieważ zabawa jest przednia, ludzie fajni, jest z kim pogadać o LS-ie i poobgadywać Hotel Paradise.

Lista grup lokalnych dostępna jest na grupie IMPONDERABILIA pod hasztagiem #LekkoIntegracyjna lub bezpośrednio pod [linkiem](#).

**„Polecam” – Patryk Okoń**

Autorka: Elizabeth Landeberg



# PRZEGLĄD JESIENNYCH KURTEK I PŁASZCZY

Nie jestem wielką fanką wysokich temperatur. Zdecydowanie lepiej żyje mi się w temperaturach nieprzekraczających 20 stopni Celsjusza. I choć moją ulubioną porą roku jest zima, to już na jesień czuję powiew zimnego powietrza, które sprawia, że lepiej mi się oddycha. W ostatnim tygodniu postanowiłam wymienić zawartość swojej szafy z ubrań letnich na jesienno-zimowe i okazało się, że... mam wyraźnie za dużo kurtek i płaszczy. Postanowiłam więc zrobić ich przegląd i zaprezentować Wam najmodniejsze modele.



## Ramoneska

Nie ma innego rodzaju kurtki, którą miałabym na sobie więcej razy niż ramoneska. Klasyk, który pojawił się w latach 30. ubiegłego wieku, początkowo stosowany był przez motocyklistów, później rozpowszechnili go rockowi czy heavymetalowi muzycy. Wicie, że nazwa *ramoneska* pochodzi od amerykańskiego zespołu punkrockowego Ramones?

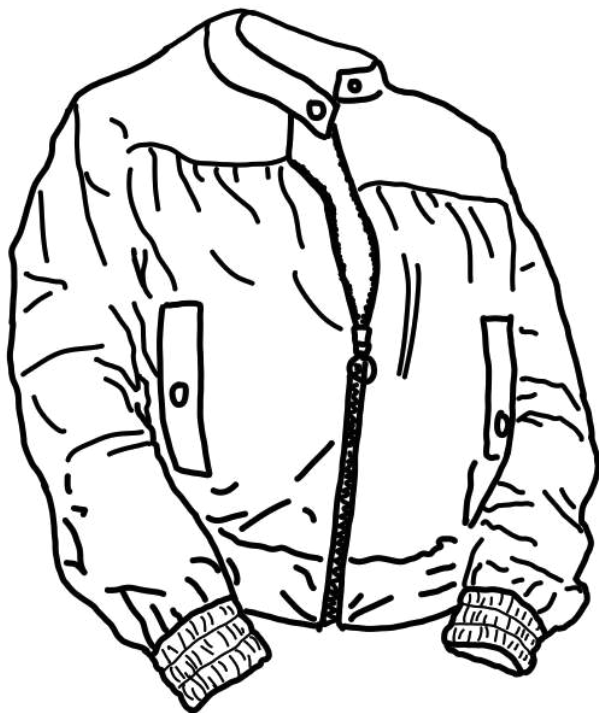
## Trencz

Najczęściej kojarzony z kolorem beżowym i kraciastą podszewką za sprawą marki Burberry. (*Fun fact*: Rzyżego w goglach można spotkać na ulicach Warszawy hasającego w takim właśnie płaszczu, ale w kolorze czarnym). Ten rodzaj płaszcza doda każdej stylizacji nieco szyku i sprawi, że będzie wyglądać bardziej wyszukanie. Nie chce Wam się prasować białych koszul i wkładać niewygodnych cygaretek? Nie ma problemu, wystarczy dresowy komplet i trencz, a nie będziecie wyglądać jak menel spod klatki schodowej, tylko jak modni i nowocześni fashioniści.



## Krótki płaszczyk ze sztucznego futra

Mnie kojarzy się z premierami hollywoodzkich filmów z lat 50. Pewnie nie ma na świecie przyjemniejszego materiału w dotyku, więc idealnie nadaje się do otulania nas w chłodniejsze wieczory. Można się w niej poczuć niczym gwiazda z czerwonego dywanu, chociaż premiera filmu, w którym gramy główną rolę, raczej nam się w życiu nie zdarzy. Ale kto zabroni nam poudawać na randce?



## Bomberka

Jeżeli preferujecie luźniejszy styl, to kurtka ze ściągaczami przy talii i na końcu rękawów oraz bez kołnierza idealnie będzie się z nim komponować. To świetna kurtka na wyjście do Żabki po piwko na promocji (albo za darmo) lub na spacer z psiakiem. Jeżeli nie masz własnego psiaka, to może ma go Twoja babcia czy starsza sąsiadka, która nie może tak często wychodzić z domu. Polecam też zadzwonienie do pobliskiego schroniska i zapytanie się, czy można wziąć jakiegoś czworonoga na spacer.

## Kurtka pilotka

Super sprawa! Lubię bardzo. Połączenie skóry i kożucha? Nie może być lepiej. Ciepłe, wygodne i dobrze wyglądają z jeansami i białą koszulką. Macie przed oczami Toma Cruise'a? Dla Waszego dobra mam nadzieję, że nie. Za to naszywki dodają uroku i można ciekawie spersonalizować swój wygląd.



## Wodoodporne coś

Może być anorak, może być zwykła kurtka, ale także płaszcz do połowy uda - praktyczne rozwiązanie na typowo listopadową pogodę. W parze z kapturem jest świetnym wyjściem, kiedy potrzebujesz dwóch rąk do niesienia ciężkich siatek z targu wypełnionych dyniami i imbirem na rozgrzewającą zupę krem.



## Wełniany płaszcz

Za ramoneską to u mnie drugie miejsce. Ten duet mógłby mi wystarczyć, ale nie oszukujmy się... samych ramonesek mam trzy :) Wracając do tematu: wszystko, co pisałam o trenczu, w przypadku wełnianego płaszcza sprawdza się jeszcze bardziej. Jeden płaszcz, wiele możliwości. Można go wystylizować bardzo klasycznie, ale także z jeansami i dresami. Można dorzucić też wielki szalik, opatulić się nim po same oczy i nikt nie rozpozna nas wracających o 23 z maczka za rogiem.

## Kurtka koszulowa

To najnowszy trend spośród wybranych tutaj, niemniej jednak skradł serca wielu. Coś bardziej na luzie, do szybkiego narzucenia na siebie. Jeżeli nie jesteście fanami pikowań, to zostaje Wam sztruks, flanela lub jeans – do wyboru, do koloru. To też jedyna opisana kurtka, której nie mam... jeszcze.





# CZEGO LEPIEJ NIE DODAWAĆ DO HERBATY?

Ostatnio, gdy przeglądałam posty na ulubionej bezbeckiej grupie Impopabilia, wpadłam na post Kamili Samerdak, pytającej czy istnieją rzeczy, które nie smakują dobrze w połączeniu z herbatą. Twórczyni posta niezmiernie dziękuję za inspirację do napisania artykułu, a Wam chętnie przedstawię w pełni subiektywne odczucia po wypiciu sporej liczby czarnych herbat z najróżniejszymi dodatkami.

## Oregano

To nie był dobry wybór, to ani trochę nie był dobry wybór. Szczerze nie polecam. Wystarczy łyk i raczej odmówicie tej specyficznej przyjemności. Miałam nadzieję, że może jednak coś będzie z tego ekstrawaganckiego połączenia, ale nie tym razem. Gorzki posmak sprawia, że jest to dla mnie nie do wypicia.

## Czosnek granulowany

To również nie był dobry wybór. Nie jest tak źle, jak z oregano, ale nie jest też dobrze. Naprawdę nie jest dobrze. Może i ktoś powiedziałby szczerze, że nawet smaczne, ale no ja tak nie sądzę, raczej nie tym razem.

## Rodzynki

W gruncie rzeczy nie są bardzo złe, ale właściwie zasługują na potępienie takie samo, jak w przypadku sernika. Rozumiem, że powyższe zdanie może wzbudzić wiele kontrowersji, jednak proszę zachować spokój. Ich po prostu nie należy pochwalać w żadnej formie.

Próbowałam jeszcze paru rzeczy, ale były nijakie albo nijakie, chociaż herbata ze słodką papryką nawet mi smakowała. Niestety nic nie zaskoczyło mnie bardzo pozytywnie. Nic nie było jak kisiel z mlekiem, czyli naprawdę dobre.

Weronika Bogucka



# MOŻE HERBATKI?

Zacznijmy od deklaracji: nie jestem wielką herbaciarą. Czasem ten cudowny napar zastępuje mi czarna jak smoła (lub nieco bardziej zabieleną) kawa, o czym świadczyć może mój przepis na pumpkin latte, który znajdziecie na łamach tego numeru; często także towarzyszy mi butelka wody z kranu. Czasem jednak przychodzi taka pora oraz chęć na herbatkę, i to niekoniecznie między 15 a 17, jak to jest popularne w angielskiej manierze. Tylko jaką herbatę wybrać? Tu zawsze mam mały problem, bo w szafie posiadam kilka rodzajów suszu, który można by sobie zaparzyć.

## Herbaty

Przyjmuje się, że herbata to susz z liści roślin rodzaju *Camellia*. Jednak nie wszystkie są takie same: różnią się między sobą sposobem parzenia i smakiem. Herbaty dzielimy przede wszystkim ze względu na kolor powstałego z nich naparu, a więc: czarne, czerwone, zielone, żółte, białe czy oolong (pot. niebieska lub turkusowa). W ramach każdej z tych kategorii mamy również kilka podkategorii, określających różnice w smaku.

Najpopularniejsze są herбаты czarne (np. Assam, Yunnan, Darjeeling, Ceylon, Madras, Earl Grey) oraz zielone (np. Sencha, Matcha, Gunpowder, Longjing). Wydawać by się mogło, że więcej już z nich nie wyciągniemy, a jednak – da się. Z torebek Liptona warto przeczucić się na susz którejś z odmian czarnej herbaty, na przykład Ceylon, Madras lub ewentualnie Earl Grey (jest to czarna herbata aromatyzowana, jakby ktoś jeszcze się nie domyślił). Można również pokusić się o jakąś ciekawą mieszankę herbat. Nie zawsze jednak trzeba od razu biec do wyspecjalizowanej herbaciarni – w większych marketach spokojnie znajdziecie pudełka z wymienionymi przeze mnie odmianami. Jeśli mogłabym wam coś doradzić, to żebyście nie kupowali saszetkowanej herbaty, bo wtedy nie poczujecie dobrze jej smaku. Zwróćcie też uwagę na to, że herbata zielona na półkach sklepowych zazwyczaj nie jest podzielona według jej rodzajów, a dodatków, jakie się do niej dodaje. Jeśli jesteście głodni dokładniejszych informacji dotyczących suszu, udajcie się do herbaciarni.

Czerwona herbata także jest dość dobrze znana i popularna. Możemy mówić o dwóch jej typach: Pu-erh i Roiboos, choć formalnie ta druga jest herbatą wyłącznie ze zwyczajowej nazwy. Pu-erh posiada stosunkowo mocny i charakterystyczny smak, czasem nieco ziemisty ze względu na fermentację po suszeniu, więc nie każdemu podpasuje. Rooibos z kolei jest dość delikatny i nieco bardziej ziołowy. To bardzo rozdrobniony susz, o czym warto pamiętać, bo nie wszystkie zaparzaczki są w stanie sobie z nim poradzić.

Biała herbata jest jedną z najdelikatniejszych i najszlachetniejszych z wymienionych tu odmian, a w dodatku jedną z droższych. Nie znajdziecie w jej smaku żadnej goryczki, a jedynie lekki kwiatowo-owocowy aromat. W sklepach można czasem spotkać mieszankę herbaty białej z zieloną. Kolejną droższą i szlachetniejszą odmianą jest herbata żółta. Żałuję, ale póki co nie udało mi się jej jeszcze spróbować, więc nie jestem w stanie zbyt wiele wam o niej powiedzieć.

Ciekawą propozycją jest oolong, czyli herbata niebieska lub turkusowa. Jest fermentowana, a smakowo mieści się gdzieś pomiędzy czarną a zieloną herbatą – jest więc szansa, że wielu osobom posmakuje. Bywają takie o kremowych, kwiatowych i mlecznych aromatach; sama posiadam taką, suszoną nad oparami gotującego się mleka, i wiecie co? Pozostawia mleczny posmak na języku!

Każdy z rodzajów herbaty ma nieco inne wymagania co do parzenia. Jest też kilka specyficznych form ich parzenia oraz dodatków, z którymi będą się świetnie zgrywać. Nie przejmujcie się jednak, jeśli zwyczajnie zalejecie susz wrzątkiem - herbacie nie stanie się wielka krzywda. Każda herbata ma również swoje właściwości zdrowotne, ale to już nieco dłuższa historia.

## Nie-herbaty

Jak już wspomniałam, nie wszystkie napary to herbaty. Udało mi się wyróżnić trzy takie kategorie: ziołowe, owocowe i yerba-mate. Yerba to właściwie kora drzewa, która po zaparzeniu może nam zastąpić filiżankę kawy, choć nie wszystkich przekona swoim smakiem. Ziołowe napary kojarzone są głównie jako remedium na różne dolegliwości, jednak swobodnie możemy taką miętę, rumianek, lipę, pokrzywę, czystek czy inne ziółko zaparzyć dla smaku, tak bez okazji. Są też herbaty owocowe, i nie mam tu na myśli ich mieszanek z herbatą zieloną czy czarną – w sklepach znajdziemy mieszanki samych owoców (na przykład z hibiskusem), które można zaparzyć solo i delektować się ich smakiem.

Niezależnie od tego, co wam bardziej smakuje – myślę, że to pora na herbatkę.

Ula



# KOCYK

W deszczowy, październikowy wieczór siedzisz sobie na kanapie i oglądasz w telewizji jakiś mało interesujący film, który leci już trzeci raz w tym miesiącu. Z lekko uchylonego okna słyszysz jedynie wiatr, który niemiłosiernie mocno wieje od paru dni, przyprawiając cię o wahania nastroju i ból głowy. Powoduje on, od czasu do czasu, nieprzyjemny dreszcz na skórze, przez co nawet najmniejszy włosik na ciele unosi się, aby jak najlepiej zatrzymać ciepło, jednak i tak uczucie chłodu otacza cię od dłuższego czasu. Kątem oka widzisz wesoło podrygujący ogonek burego kotka. Zmierzają on w stronę fotela, na którym zalega nieuprasowane pranie sprzed tygodnia. To jego ulubione miejsce do spania, ponieważ spora liczba ubrań sprawia, że, leżąc czy śpiąc w tym miejscu, kot ma widok na cały pokój i może też czujnie obserwować, co dzieje się za oknem. Buras zwinnym skokiem wchodzi na stertę ubrań i zaczyna swój codzienny rytuał. Najpierw rozgląda się, czy nie zaszła żadna zmiana w jego legowisku, następnie lokalizuje swojego człowieka na kanapie, zerkając na niego kątem oka, i powoli łapkami zaczyna ugniatać postanie. Kontrola łapkami jest niezwykle ważna, żeby przypadkiem nie położyć się na niewygodnym guziku od poszewki. Trzy obroty i legowisko jest gotowe, można się położyć. Kolejną ważną czynnością przed drzemką jest szybkie mycie burego futerka. Po paru minutach złoto-zielone oczka mrużą się do snu, a niespokojny ogonek otula wszystkie łapki, żeby nie zmarły.

W tym momencie reklama przerwała trwający film, a słynna piosenka o Goździkowej wybiła cię z letargu. Lekkie pobudzenie sprawia, że jedyne, na co masz ochotę, to pójść po ciepłą herbatę, a po drodze do kuchni pogłaskać po głowie kotka na fotelu. Tak też czynisz, jednak szkoda ci budzić go swoim głaskaniem, więc bezpośrednio zmierzasz do kuchni. Po drodze ciągle towarzyszy ci dziwne poczucie chłodu. W oczekiwaniu na gotującą się wodę sprawdzasz w telefonie, czy masz jakieś powiadomienia. Pusto. Gwizdek czajnika przypomina ci, że nawet kubek nie jest przygotowany. Sięgasz do szafki, do wyboru masz cztery twoje ulubione kubki, trzy małe kolorowe i jeden większy – czerwony. Jesienna aura sprawia, że masz ochotę wykąpać się w herbacie, więc bierzesz czerwony kubek do ręki i stawiasz go na stole. Czas na wybór odpowiedniej herbaty. Jest zwykła czarna, owocowa w piramidkach i malinowa, rozpuszczalna. Wybór zbyt oczywisty, nabierasz łyżeczką trochę różowego granulatu i ląduje on w twoich ustach zamiast w kubku. W jednej chwili powracają wspomnienia z dzieciństwa. Kolejne 3 łyżeczki granulatu wsypujesz jednak do kubka i zalewasz gorącą, ale już nie wrzącą, wodą. Mieszasz parokrotnie łyżeczką i ją wyjmujesz, przecież nie chcesz sobie wydłubać oka. Chwytasz za ucho gorącego kubka i wracasz na kanapę, która już pewnie ostygła w miejscu, gdzie udało ci się spędzić poprzednie dwie godziny.

Wchodząc do pokoju, widzisz, że kotek dalej smacznie drzemie, więc w dalszym ciągu powstrzymujesz chęć przypadkowego wybudzenia go przez swoje głaskanie i idziesz odłożyć kubek na drewnianym stoliku. Stoisz chwilę przy nim i myślisz sobie, że światło niedużej lampki jest jednak zbyt mocne, więc gasisz ją, a następnie zapalasz ulubioną świeczkę z Ikei. Jej światło jest ciepłe i przyjemne, a sam płomień sprawia, że zatracasz się w nim na chwilę. Wiatr za oknem znów dał się we znaki, wywołując nieprzyjemny dreszcz chłodu na twoich rękach. Chcesz przez to nakryć się kocem i umościć wygodnie jak twój kotek. Rozglądasz się po pokoju, jednak nigdzie nie ma śladu twojego ulubionego, beżowego

kocyka. No tak, przecież był wyprany w zeszłym tygodniu. To oznacza, że jest na samym spodzie legowiska kota. Patrzysz na chrapiące futerko i rezygnujesz z kocyka, kładąc się z powrotem na kanapie. Ciepła herbata musi wystarczyć. Reklamy się skończyły, więc znów możesz oglądać film. Leżąc, robi ci się coraz zimniej, podkulasz nogi, żeby mogły się ogrzać od reszty ciała, a ręce ogrzewasz, trzymając kubek z herbatą, której ubywa coraz szybciej. W końcu też źródło ciepła się skończyło, pusty kubek szybko stracił przyjemną temperaturę i stał się zimny. Tak jak twoje ręce. Mimo tego dyskomfortu, jest ci na tyle wygodnie, że zaczynają przymykać ci się oczy. Znikasz na dłuższą chwilę.

Gdy się budzisz, w telewizorze lecą już napisy końcowe. Zerkasz na fotel z praniem, kota już nie ma, chyba się wyspał. Za oknem tak jakby wiatr też zelżał. Powieki nadal masz ciężkie, więc wykorzystujesz szansę i zabierasz kocik spod sterty prania. Wracasz na swoje wygrzane już miejsce na kanapie i otulasz się puchatym kocykiem. Mimo to nadal odczuwasz coraz większy chłód, a twoje kończyny stały się strasznie lodowate. Wydaje ci się to nieco podejrzanym, bo przecież od dłuższej chwili jesteś pod kocem i wszystko powinno wrócić do normalnej temperatury, a tak się nie dzieje. Jakieś to dziwne. Ponownie powieki stają się dla Ciebie ciężarem i dajesz im opaść swobodnie na dłuższą chwilę.

W tym czasie zaczynasz śnić. Znajdujesz się w długim i ciemnym pomieszczeniu, jest w nim zimno, a powietrze wydaje się ciężkie, jakby było z łożowiu. Nagle na końcu pomieszczenia rozbłyska światełko. Jego poświata jest nieregularna i niejednostajna, to na pewno nie światło żarówki. Jego kolor również wskazuje, że źródłem jest płomień świeczki, podobna do tej, która została zapalona na twoim stoliku. Zaczynasz iść w kierunku tego płomyka, a im bliżej jesteś, tym robi się coraz jaśniej. Jednak dopiero będąc tuż przy samej świeczce i zbliżając do niej swoje ręce, czujesz, jak promieniuje od niej ciepło. Twoje ręce zaczynają się rozgrzewać. Ciepło bijące od świeczki rozchodzi się po całym twoim ciele. Rozkoszujesz się chwilą i zamykasz oczy.

Tę błogą chwilę przerywa rytmiczne pikanie. Po przebudzeniu twoim oczom ukazuje się zupełnie inny pokój niż ten, w którym udał ci się zasnąć. Ściany są białe, nie ma telewizora ani fotela z tygodniowym praniem. Na stoliku widzisz jedynie czerwony kubek, który jako jedyny się nie zmienił. Stolik, na którym stoi, też jest inny, biały i metalowy. W oknie nie ma zaston. Nawet pogoda jest inna, bo mocno świeci słońce i jest w miarę ciepło. Po chwili orientujesz się, że nie leżysz na kanapie, lecz w łóżku pod twoim ulubionym kocykiem. Jego widok trochę cię uspokoił. Jednak to łóżko jest ci obce, nie takie masz w sypialni. Głuchą ciszę, jaka panowała w tym pokoju, poza rytmicznym pikaniem, przerwał dźwięk otwieranych drzwi. Weszła kobieta, w białym stroju, w ręku miała mały koszyczek z jakąś buteleczką. Gdy spojrzała w twoją stronę, zatrzymała się i po chwili wyszła w pośpiechu z pokoju, wołając: „Doktorze! Doktorze!”.

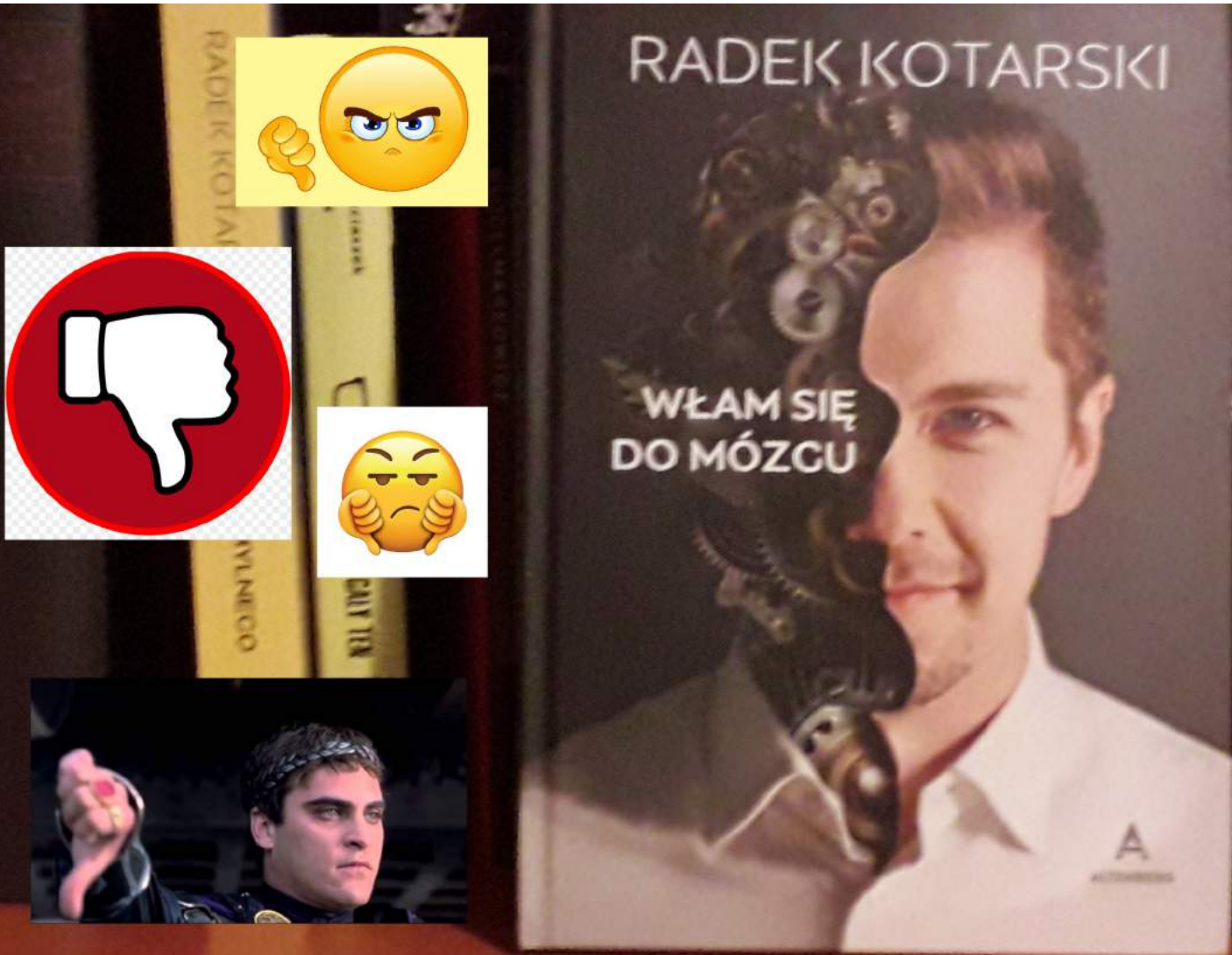
A więc to szpital.

Gdy do pokoju wróciła pielęgniarka z koszyczkiem, za nią wszedł młody mężczyzna w okularach z ciemną brodą. To musiał być doktor. Twoje usta nie były w stanie wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Za to mężczyzna rozpoczął swój monolog.

„Dzień dobry, jestem Twoim lekarzem, znajdujesz się w szpitalu od 3 miesięcy. Twój stan był bardzo ciężki, miałeś wypadek samochodowy. W momencie, gdy wyczerpaliśmy możliwości terapeutyczne, a Twój stan się nie poprawiał, podjęliśmy wczoraj decyzję o odłączeniu Cię od aparatury podtrzymującej życie. Jednak Twoja wola życia była silniejsza od śmierci. Jesteś tu z nami i żyjesz”.

Po tej informacji wszystko wydawało ci się abstrakcją; taką, jaką okazał się pokój, w którym udało ci się zasnąć na kanapie przed telewizorem. Łzy same zaczęły spływać ci po policzkach, a wzrok mimowolnie skierował się w stronę okna, w poszukiwaniu odpowiedzi na to, co się tak naprawdę wydarzyło.

Agata Iwanow



# BEZBEK (NIE) POLECA\*: *WŁAM SIĘ DO MÓZGU*

Żałosne, bezcelowe, bezwartościowe, bezsensowne.

To tylko jedno z nielicznych epitetów, jakimi można określić książkę Kadostawa Rotarskiego z kanału *Łamignaty*, wydaną sumptem wydawnictwa Altenburger w 2017 roku. Młody businessman, filantrop i działacz wolnomularski postawił sobie niełatwe zadanie nauczenia się, zbadania, a później wypróbowania na sobie mało popularnych metod kodowania. Pan Kadostaw chciał pokazać, iż istnieją dużo lepsze i skuteczniejsze sposoby nauki niż, powszechnie uskuteczniane, czytanie jednego tekstu po kilka razy, które jednak zawsze kończy się szybkim zapominaniem przyswajanego materiału.

Kilka pierwszych rozdziałów poświęcono na rozważania na temat racjonalności swojego przedsięwzięcia, analizę przyczyn obecnego złego stanu polskiej edukacji oraz istotę uczenia się w życiu człowieka, by później przedstawić 13 metod uczenia się, z których jedna (metoda papugi) jest najmniej efektywna. Każde podejście do nauki opatrzone jest stosownymi badaniami różnych psychologów kognitywnych oraz przeprowadzonymi i podsumowanymi przez nich eksperymentami na konkretnych grupach badawczych. Mimo dość naukowego podejścia, pan Kadostaw opisuje wszystko jasnym i zrozumiałym językiem, do tego ważne kwestie zostały wyjaśnione w oznaczonych przypisach, a na stronach, prócz tekstu, znajdują się różne wykresy, zdjęcia czy obrazki, więc czyta się to nawet dobrze.

Niestety, choć wszystko jest tak obszernie i konkretnie opisane, książka ta jest jednym, wielkim rozczarowaniem! Gdzie są moje pieniądze, panie Rotarski?! Gdzie jest moja sława, gdzie umiejętność lepszego uczenia się?! Przeczytałem tę pozycję z nadzieją, że dzięki temu każdy materiał będzie wchodził do pamięci od razu i gładko jak woda w gąbkę, a tymczasem ja jeszcze muszę marnować czas na naukę i wysilać moje biedne szare komórki, żeby zapominały, a potem przypominały sobie informacje? Jestem zawiedziony. Ponad dwuletnie badania tematu i ani jednego sposobu na zmianę tekstu do nauki w łatwo programowalny chip?! Spodziewałem się po autorze czegoś więcej, naprawdę! Aż szkoda strześcić dalej klawiaturę w laptopie, bo już wystarczająco moje oczy ucierpiały od czytania tej „książki”. *Włam się do mózgu*, dobre sobie! Lepiej oddaj mi za okulistę, panie włamywacz! Tych 0,25 dioptrii już nigdy nie odzyskam, więc chociaż kasę za książkę mogę, tyle dobrego!

Żal, ból i zgrzytanie zębatach przekładni w głowie – tylko to jeszcze mam do powiedzenia!

Mateusz M.  
Mgr Nieuctwa Kwalifikowanego

\*Jakby co, to są tylko żarty. Tak na serio, to polecam, bardzo dobra książka, ciekawe spojrzenie na naukę i użyteczne porady. Na pewno kilka z tych metod wypróbuję przy zakuwaniu.

# ZWIADOWCY, CZYLI STRZAŁA NOSTALGII

## O książkach i postaciach, o których się nie zapomina

W poszukiwaniu tematu do jesiennego numeru wybrałem się na spacer. Długo rozglądałem się za inspiracją, nie mogąc znaleźć odpowiedniego przedmiotu moich słownych rozważań, gdy wtem przed nosem przeleciał mi dębowy liść\*, który po niedługim locie spoczął wśród innych pod nagą koroną masywnego drzewiska. Spoglądając na tamten liść, nagle cofnąłem się pamięcią do gimnazjalnych mikołajek 2009, gdy koleżanka z klasy sprezentowała mi pierwszą część *Zwiadowców*, młodzieżowej serii książek fantasy, skupiającej się na tytułowej organizacji, której to symbolem był właśnie liść dębu. Książka przeleżała na mojej półce jakiś czas, ale w końcu zabrałem się do jej lektury i...wsiąknąłem w ten świat bez reszty, tym samym na nowo rozbudzając w sobie pasję do czytania.

*Zwiadowcy* to cykl powieści młodzieżowych autorstwa Johna Flanagana. Pierwotnie miała być to tylko domowa historia na dobranoc dla jego syna, aby zainteresować go czytaniem. Historia ta okazała się jednak na tyle dobra, że pan John w 2004 roku postanowił ją wydać. A potem 15 następnymi częściami, dwa tomy prequeli oraz nowy cykl, osadzony w tym samym świecie, lecz zorientowany na innych bohaterów.

Pierwsze dwanaście tomów opowiada o losach Willa, jednego z wychowanków przytułku dla sierot w zamku Redmont. Chłopak osiąga wiek młodzieńczy i, wraz ze swoimi kolegami i koleżankami, musi dołączyć do którejś z zamkowych gildii. Marzy o pójściu w ślady swego nigdy niepoznanego ojca i zostaniu rycerzem, jednak nie jest dość wysoki ani silny. Jego umiejętności i predyspozycje

krytykowane są również przez wszystkich innych mistrzów z wyjątkiem Halta – tajemniczego zwiadowcy odzianego w płaszcz z kapturem. Proponuje on Willowi termin oraz, jeśli się sprawdzi, dalsze szkolenie w królewskiej organizacji, zajmującej się m.in. szpiegowaniem, rozwiązywaniem problemów okolicznej ludności oraz wszelkimi tajnymi operacjami. Ich bronią są dwa sztylety i mocny łuk, ale do walki posuwają się jedynie w ostateczności, gdy zawiodą spryt, podstęp i tajemnica.

Choć wspominałem, że książki osadzone są w klimatach fantasy, to paradoksalnie wątków nadprzyrodzonych nie ma zbyt wiele i ograniczają się one właściwie do wilczej rasy humanoidalnych wargalów; magia tu nie istnieje, zaś rdzeniem historii są wątki Willa oraz jego przyjaciół, którzy mierzą się z wieloma zagrożeniami. Nie zabraknie tu zarówno braterstwa, odwagi, przyjaźni i miłości, jak i dramatycznych, pełnych napięcia scen. Nie raz, nie dwa można się także wzruszyć lub uśmiechnąć pod nosem, przeczytawszy zabawny dialog. Relacje między bohaterami są na tyle wyraziste, że los każdego z nich faktycznie nas obchodzi. Jesteśmy z nimi cały czas, zarówno w dobrych chwilach, jak i tych nieco cięższych, w których z zapartym tchem trzymamy kciuki za szczęśliwy koniec. Fabularnie są to kontynuacje, choć zdecydowanie można wyróżnić osobne mini cykle, czyli tomy 2+3+4, 5+6 i 8+9.

Świat bardzo przypomina nasz własny i przez całą serię da się zauważyć kolejne podobieństwa: królestwo Araluen to po prostu Anglia, w Skandii wcale-nie-wikingami rządzi jarl, Temudzeinowie są świetnymi jeźdźcami wschodnich stepów, zaś Arydia leży wśród piasków pustyni. Akcja nigdy nie stoi w miejscu przez długi czas, a opisy nie są rozwlekłe, wobec czego *Zwiadowców* czyta się bardzo przyjemnie.



Jest to seria dla mnie szczególnie, gdyż towarzyszyła mi przez bardzo długi czas. Z przyjemnością zaczytywałem po nocach przygody znanych i lubianych bohaterów, kibicując im i obserwując, jak zmieniają się z tomu na tom. Jak jednak z długoletnimi cyklami bywa, tak i *Zwiadowcy*, w mojej opinii, podzielili los nieco wtórnych, mniej angażujących serii. Dla mnie ostatnim tomem jest część 10., czyli *Cesarz Nihon-Ja*, w którym droga naszych przyjaciół jest już tak kompletna, że do szczęścia niczego więcej nie potrzeba. Tom 11. był jedynie zbiorem opowiadań, który odpowiadał na kilka dręczących czytelników pytań dotyczących świata oraz dodawał jedną, bardzo wzruszającą scenę ślubu najważniejszej pary w serii, czyli Willa i Alyss. Część 12., okraszona tytułem *Królewski Zwiadowca*, uważam z kolei za tę wyznaczającą granicę między starym a nowym pokoleniem. Fabularnie mijają lata, odkąd ostatnim razem widzieliśmy naszych bohaterów. Will z powodu pewnego tragicznego wydarzenia zamyka się w sobie, traci dawną wesołą naturę i zaczyna ignorować swoje obowiązki. Aby nadać mu nowy cel, przyszła królowa Cassandra przydziela mu do terminu swoją córkę Maddie, która, zamiast uczyć się dworskich obyczajów, woli strzelać do strażników z procy i ganiać po lesie. Zaczyna się szkolenie, między Willem a Maddie powoli nawiązuje się relacja mistrz-uczeń, po drodze jest gdzieś tam wątek porwań i handlarzy niewolnikami, jednak to już trochę nie to samo. Nie przypomina to tego znajomego klimatu, co w czasach, gdy młodziak trenował pod okiem mrukliwego, surowego Halta, który za swojego podopiecznego gotów byłby oddać własne życie.



Moje zainteresowanie zdobył także cykl *Drużyna* opowiadający o młodej załodze wyrzutków, próbującej dowieść swojej wartości, ale i ta seria została przeze mnie porzucona po czterech tomach. Nie wiem, z czego to wynika. Czy John Flanagan naprawdę już nie przyciąga do swoich książek jak dawniej? A może to kwestia wzrostu oczekiwań wobec postaci i wydarzeń rozgrywających się w powieści? Zastanawiałem się nad tym wielokrotnie i do dziś nie umiem znaleźć jasnej odpowiedzi, jednak jakkolwiek by ona brzmiała, nie żałuję ani jednej chwili spędzonej z tymi bohaterami. Dziś co jakiś czas, gdy chcę poczytać coś w tych klimatach, sięgam po niedawno przeze mnie odkrytą serię *Kronik Wardstone*, lecz sentyment do lasów Araluenu nie osłabł ani przez moment, a zwłaszcza do *Ruin Gorlanu*, od których to wszystko się zaczęło.

Jeśli szukacie prostej historii o młodych bohaterach, rodzących się przyjaźniach, mądrych nauczycielach, niebezpiecznych przygodach, dorastaniu i odwadze, to *Zwiadowcy* będą strzałem w dziesiątkę. Dajcie szansę pierwszemu tomowi, a – gwarantuję Wam – losy Willa i Halta nie pozostaną Wam obojętne.

**„Will jeszcze przez chwilę siedział bez ruchu. Niemal machinalnie dotknął dłonią brązowego liścia na jego piersi. Podmuch wieczornego wiatru przyniósł odgłosy ćwiczeń, odbywanych na dziedzińcu Szkoły Rycerskiej, oraz szczęk broni, który już od tygodnia rozlegał się nieustannie: załoga Zamku Redmont przygotowywała się do nadchodzącej wojny. Lecz, co dziwne, po raz pierwszy w życiu jego duszę ogarnął pokój”.** ~J. Flanagan, *Ruiny Gorlanu*

Zwiadowca Mateusz,  
Lenno Bezbecji

\*Dębowy liść to symbol korpusu królewskich agentów. Każdy zwiadowca nosi na szyi wisiorek z tym emblematem w odpowiednim kolorze. Uczniowie dostają brązowe, pełnoprawni członkowie srebrne, zaś emerytowani – złote.

# OH WELL... WHATEVER... NEVERMIND

Nirvana – amerykański zespół grunge'owy, założony przez wokalistę i gitarzystę Kurta Cobaina i basistę Krista Novoselica w Aberdeen (USA) w 1987. Zespół w ciągu siedmiu lat swojej działalności zatrudniał kilku perkusistów (najdłużej w zespole grał Dave Grohl, który dołączył do grupy w 1990)<sup>1</sup>.

„Nirwana – schronienie, przeciwległy brzeg, druga strona, spokój, uspokojenie, ustanie pragnień, nieobecność pragnień”<sup>2</sup>.

Wkroczyliśmy w porę roku, która pachnie nostalgią, wspomnieniami, starością i rozkładem. Mam 30 lat, tyle samo co *opus magnum* grunge'u. *Nevermind* Nirwany miało swoje urodziny 24 września.

Nie mogłem mieć więcej niż siedem lat, kiedy brat przyniósł zakupioną na jakimś straganie kasetę magnetofonową z nagim dzieciakiem pływającym w basenie i próbującym osiągnąć dolara. Śpiewałem wymyślone przez siebie słowa i absolutnie uwielbiałem tę płytę. Minęło kilka lat, a na Śląsku i Mazowszu powstało rockowe radio – Antyradio. Wracałem ze szkoły i kładłem się przed radiem komunijskim drugiego brata. Wypisywałem na jednej kartce tytuły piosenek, które mi się podobają i takich, które powinny mi się podobać. W dziurze takiej jak ta, w której miałem nieszczęście się urodzić, nie było zbyt wielu fanów rocka. Wróć! Nie było fanów rocka. Poszedłem do gimnazjum i, jak możecie się domyślić, nie poszedłem tam jako popularny dzieciak. Jestem jak Wy, piwniczakiem, cherlakiem, ostatnim na WF-ie. Poznałem pierwszego, i do dzisiaj jedyne, przyjaciela w moim życiu, a było to mniej więcej tak:

Stoję sobie na przerwie i słyszę, że chłopak z mojej klasy mówi coś o Nirwanie jakiegoś jakmutamowi.

– Znasz Nirvanę?!

– No ba. – Nigdy by tak nie powiedział, ale to było 17 lat temu, parafrazuję.

W 2004 r., wierzcie lub nie, nie było jeszcze YouTube'a, że o serwisach streamingowych nie wspomnę, i muzykę się p\$!@#%&^%\*e... legalnie kupowało na płytach i oglądało na MTV. Więc robiliśmy co wieczór po szkole dokładnie to – spotykaliśmy się u niego i godzinami na zmianę puszczaaliśmy sobie muzykę. To dzięki niemu albo przez niego, złapałem za bas, a jednym z pierwszych utworów, jakie graliśmy, były *Polly* i *Smells Like Teen Spirit* z płyty-bohaterki tego artykułu i mojego życia. Poszedłem do liceum i tam już łatwiej było znaleźć kogoś z mojej bajki, pojawiło się więcej okazji do grania i zawsze ten zapach *Teen Spirit* gdzieś się unosił. Czasem grałem *Sepulturę*, a czasem Damiena Rice'a, a później siadało się gdzieś z boczką i podśpiewywało *Polly* do niepodłączanej gitary elektrycznej. Minęły studia, całe 3 lata pierwszego roku, zakochałem się, nic z tego nie wyszło i znowu przyszła nirwana i kolejny zespół, w którym tym razem robiłem za gitarzystę, basistę i okazjonalnie wokalistę.

W pewnym momencie dopada człowieka życie. Zwłaszcza jeśli jest się kiepskim muzykiem. Wtedy dopada dosadniej. Gitara już nie opuszczała mojego domu, a myśl o tym, że miałbym iść na jakąś próbę, była nieznośna. Poleciałem do Anglii. Czasem trzeba. Odżyłem i kupiłem sobie elektroakustyka jak marzenie. Wróciłem. Lata nirwany skończyły się wraz z początkami Magazynu, z krótkim prologiem w postaci warsztatów bębnowych w Maroku. Teraz nirwanę zastąpiły porywy serca i dążenie do celu, który jest już bardziej klarowny niż 5, 10, 15 lat temu. Teraz ta płyta towarzyszy mi już nieco rzadziej... *Oh well, whatever, nevermind...*

Hex Zero Rouge – Maciek

<sup>1</sup> [Wikipedia](#)

<sup>2</sup> *Ibid.*

# POLECENIA DO POCZYTANIA, POOGLĄDANIA I POSŁUCHANIA NA JESIEŃ

## Książki

- Zbiór opowiadań *Ojciec* (wydawnictwo Newsweek) – teksty zamieszczone w zbiorze opowiadają o trudnych relacjach pomiędzy synami a ojcami. Jak zwykle bywa przy okazji zbiorów, jedno opowiadanie są lepsze, a drugie gorsze. Dla mnie najlepszy jest *List* Wita Szostaka. Niemniej, uważam, że warto sięgnąć po tę książkę, aby skonfrontować się z trudnymi emocjami, zastanowić nad własną relacją z ojcem, być może dostrzec jakieś podobieństwa.
- *Znajdź w życiu sens* Emily Esfahani Smith - jesień to trochę taki czas przemyśleń i rozważania nad własnym jestestwem. Warto się na moment zatrzymać się, żeby zastanowić się gdzie zmierzamy oraz dlaczego wciąż nie jesteśmy szczęśliwi. Ta książka może nieco zmienić nasze pojmowanie szczęścia oraz ukierunkować naszą drogę w innym kierunku.
- *Postaniec* Mark Zusak - mimo iż samą książkę czytałam już kilka lat temu nadal pamiętam, jak życie zwykłego taksówkarza wywraca się nagle do góry nogami. Wciągnięty w intrygę, odkrywa siebie na nowo.
- *Baśnie braci Grimm dla dorosłych i młodzieży* Philip Pullman - mały powrót do dzieciństwa i do historii, które wydałoby się, że już dobrze znamy. Ale czy na pewno? Ta książka pokaże wam, jak bardzo różniły się pierwotne wersje od znanych nam dzisiaj. Z pewnością nie były takie niewinne i bezkrwawe, jak teraz.
- *Mitologia słowiańska* Jakub Bobrowski, Mateusz Wrona - Cudze chwalicie, swego nie znacie. Może to właściwy czas, by nadrobić.
- *Wszyscy jesteśmy winni* Bartosz Szczygielewski - To miał być zwykły dzień w jednym z Warszawskich biur. Niestety zakończył się strzelaniną i śmiercią lub traumą współpracowników Konrada. Dlaczego i jak do tego doszło? Czas ruszyć do śledztwa, w którym nie ma wielu poszlak.
- *Szramy. Jak psychosystem niszczy nasze dzieci* autorstwa Janusza Schwertnera i Witolda Banasia. To książka o stanie psychiatrii dziecięcej w Polsce, opowiadająca historie kilku młodych pacjentów. Ciężka, smutna, miejscami przerażająca, ale bardzo potrzebna.

## Seriale i filmy

- *Złodziej tożsamości. Historia prawdziwa* (2015) - film oparty jest na prawdziwej historii. Opowiada o dziennikarzu, który dowiaduje się o pewnym więźniu oczekującym na swój proces o zabójstwo. Z początku łączy ich jedno - obaj przedstawiali się tym samym imieniem. Były dziennikarz *New York Times* stara się dowiedzieć, czemu mężczyzna ukradł mu tożsamość.
- *Turysta* (2010) - film, do którego wracałam wiele razy i za każdym odkrywałam coś nowego. Jakiś element, który dopiero po czasie nabiera nowego znaczenia. Amerykański turysta spotyka na swej drodze piękną kobietę i zostaje wplątany w iście szpiegowską intrygę.
- Cała seria o **Jamesie Bondzie** - jest ich wiele i z pewnością jest to zajęcie na kilka wieczorów, ale warto je sobie odświeżyć przed zobaczeniem w kinach najnowszego z nich.
- *Na noże* (2019) - tajemnicza śmierć pisarza kryminalnego, rzuca podejrzenia na całą rodzinę i domowników. Czy stynnemu detektywowi uda się znaleźć wśród setek kłamstw to, co naprawdę się stało?
- *The hater* (2020) - polski film, ale jakże dobry. Intryga obsesji i zemsty przeprowadzona na najwyższym poziomie.
- *Trauma* (2020) - z izby przyjęć znika jego żona i dziecko, ale czy na pewno? Kto za tym wszystkim stoi? A może wszystko stało się tylko w jego głowie?
- *Zabójcze złudzenia* (2021) - pisarka bestsellerów zmagająca się z niemocą twórczą, kiedy zatrudnia nową nianię. Intryga rodem z jej książek staje się częścią jej życia.
- serial *Bardzo dziki kraj*, a potem film *Szukając Sheeli* - opowieść o rozwoju sekty Bahagwana. Do tej pory zastanawiam się, kto doprowadził do całej tej afery Bahagwan czy Sheela. W film skupiony został już całkowicie na postaci Sheeli lata po całym zamieszaniu.
- *Alterned Carbon* - serial o tym, jak mogłaby wyglądać przyszłość ludzkości. Przenoszenie świadomości między ciałami, długowieczność i jej konsekwencje, seksualizacja, ulepszenia ciała, neokatolicy, a to wszystko w tle intrygującego samobójstwa.
- *Grace i Grace* - młoda kobieta zostaje oskarżona o współudział swoich pracodawców i skazana na powieszenie. Nie wszyscy jednak wierzą, że byłaby w stanie to zrobić. Psychiatra postanawia zbadać tę niewinnie wyglądającą dziewczynę. Serial w realiach Kanady XIX w.
- *Good Girls* - kobiety z przedmieść wkraczają na przestępczą ścieżkę, by uniknąć bankructwa i zyskać niezależność. Jak daleko się posuną? Serial w nieco humorystycznym tonie.
- *After life* - w serialu oglądamy mężczyznę, któremu właśnie co zmarła żona. Zręczliwy i depresyjny wdowiec próbuje znaleźć powód, żeby wciąż żyć. Nie zabraknie w serialu również wielu zabawnych scen.
- *Rake* - genialny prawnik, ale hazardzista, seksoholik i hedonista. W jego praktyce pojawiają się same ciekawe sprawy, a i w życiu prywatnym nie brakuje mu zawirowań.
- *Kalifat* - mocny serial o rzeczywistości państwa islamskiego oraz rekrutacji młodych i z niczego nie zdających sobie dziewcząt ze Szwecji do wkraczania w ten świat.
- *Dawno, dawno temu* - ten serial to majstersztyk baśniowych serii. Opowieści dobrze znane z dzieciństwa okazują się dużo bardziej skomplikowane i fascynujące, niż myśleliśmy, a wszystko ze wspaniałą scenografią, kostiumami, charakterystycznymi, obsadą i idealnie klejącym się scenariuszem.
- *Doktor Strangelove, czyli jak przestałem się martwić i pokochałem bombę* - moja ulubiona komedia z absolutnie genialną kreacją Petera Sellersa jako tytułowego Doktora Strangelove, Petera Sellersa jako płk RAF Lionela Mandrake'a i Petera Sellersa jako prezydenta Merkina Muffleya

## Muzyka

- Zapraszam do posłuchania Dezyderego. Na jego playliście znajdziecie tylko 4 utwory, ale wszystkie są bardzo klimatyczne i idealne na spokojne jesienne wieczory. *Czuję się jak* - to jego najnowszy hit opowiadający nieco o życiu wśród social mediów. *Cisza w lesie!* - to utwór idealny w czasie samotnych spacerów po lesie wśród szeleszczących liści. Czasem bowiem warto odciąć się od całego świata. *Dzisiaj nie zmrużę oka* - to historia o bezsenności. *Myśli* - coś za zaskoczenie o różnych myślach i niepewnościach, które mogą krążyć w naszych głowach.
- Album *Stay The Score*
- Album *Alibis* Astyria
- Album *King of the World* WAR\*HALL
- Album *Dark Room* Michele Morrone
- Album *Renaissance* Apashe
- Album *Drauma* Swernalis
- Album *Incepcja* Hans Zimmer
- Album *Artifacts 1-4* Ryan Teague
- Album *Numinous* Those Who Ride With Gigants
- Zespół Saysh
- Album *Lanterns* Son Lux
- Zespół Smolik/ Kev Fox
- Album *Ronin* Zack Hemsey
- Album *Overgrown* James Blake
- Album *In Utero* Nirvana
- Album *MTV Unplugged* Alice in Chains
- Album *Lateralus* Tool
- Album *Love Supreme* John Coltrane
- Album *New Game* Black Math
- Album *Surface Sounds* KALEO
- Album *The Fight* The Phantoms
- Album *Sagnamadr* Folket Bortafor Nordavinden

Autorzy: Sebastian Czapliński, Ula, Elizabeth, Maciek



# BEZBECKI SPOSÓB NA DOŚMIESZNIANIE (LUB PRZEZIĘBIENIE)

Czy znasz to uczucie, kiedy Twoje żarty nie są wystarczająco dobre?

Czy znasz to uczucie, kiedy tylko Ty śmiejesz się ze swojego żartu?

Czy znasz to uczucie, kiedy po opowiedzeniu dowcipu nieśmieszny wujek klepie Cię po ramieniu ze zrozumieniem?

## TO JUŻ SIĘ NIGDY WIĘCEJ NIE POWTÓRZY!

Pożegnaj się z żenującymi sytuacjami związanymi z opowiadaniem żartów. Poznaj jeden prosty sposób, aby stać się mistrzem komedii!

Ten sposób to:

### IN-HA-LOL.

Wystarczy rozpuścić kilka kropeł w szklance lub misce z gorącą wodą, a następnie wdychać powstałe opary. Już po kilku chwilach poczujesz przyptyw kreatywności.

### Będziesz sypać żartami jak z rękawa! Efekt pękających szwów gwarantowany!

Po dłuższym stosowaniu otworzą się przed Tobą nowe możliwości:

Może zostaniesz stand-uperem?

Może poprowadzisz Familiadę?

A może nawet... zostaniesz redaktorem w Bezbeku?!

Kto wie? *Sky is the limit!*

### NO DOBRA... TAK NAPRAWDĘ TO NIE.

Tak naprawdę ten produkt to krople do inhalacji, które pomagają przy przeziębieniu lub w stanach zapalnych zatok. Warto mieć je w swojej apteczce zwłaszcza teraz, gdy wzrasta liczba zachorowań na gripę i przeziębienie.

Trzymajcie się zdrowo!

Emi Lia



# PRZEPIS NA PUMPKIN SPICE LATTE

## Składniki na syrop:

- 1,5 kubka wody,
- kubek cukru,
- 4–6 łyżek purée z dyni\*,
- 1 łyżeczka cynamonu\*\*,
- 1/2 łyżeczki mielonego imbiru\*\*,
- 2–3 ziarna ziela angielskiego\*\*,
- 3–5 goździków\*\*,
- 1/2 łyżeczki gałki muszkatołowej\*\*,
- 1/2 łyżeczki ekstraktu z wanilii\*\*,
- szczypta soli\*\*.

## Do kawy:

- espresso (najlepiej mocne) lub mocno zaparzona kawa,
- mleko,
- bita śmietana i cynamon lub chili (jeśli masz ochotę).

## Jak robimy syrop?

Do garnka wlewamy wodę, dosypujemy cukier i przyprawę. Gotujemy syrop, aż się zagotuje, co chwila mieszamy. Kiedy zacznie wrzeć, dokładamy purée z dyni i zostawiamy jeszcze na małym ogniu na mniej więcej 10 minut, co jakiś czas mieszamy. Następnie zdejmujemy z gazu i zostawiamy do ostudzenia. Przechodzimy przez sitko, zbierając z niego jak najwięcej powstałej zawiesiny\*\*\*. Powstały płyn to nasz syrop do latte.

## Co z kawą?

Nie jestem baristą, a w kubku i tak nie widać warstw. Ja wlewam trochę syropu na dno, a następnie dolewam mleko. Na sam koniec dodaję kawę. Mleka powinno dawać się więcej niż samej kawy. Możecie przystroić wszystko bitą śmietaną oraz posypać odrobiną cynamonu lub chili, jeśli macie ochotę.



\*Aby zrobić purée: bierzemy dynię, rozkrajamy ją na kawałki oraz wyjmujemy jej wnętrze (nasiona możecie sobie wysuszyć do pochrupania później). Kawałki dyni układamy na blaszce skórką do dołu. Wkładamy je do nagrzanego piekarnika i pieczemy, aż staną się miękkie (ok. 35 minut). Wyjmujemy i zostawiamy do ostudzenia. łyżeczką wydtubujemy miąższ z upieczonej dyni i blendujemy. Nasze purée jest gotowe.

\*\*Dobór przypraw do syropu możecie dopasować pod siebie. Jednych możecie dodać więcej, innych mniej, a z innych zrezygnować. Warto sobie potestować, jakie smakują Wam najbardziej.

\*\*\*Tę zawiesinę również można zebrać i wykorzystać jako dżem.

# BEZBECKI HOROSKOP

**NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 03.10–09.10**

## **Baran (21.03–20.04)**

Bądź czujn\* i zwracaj uwagę na detale, które mogą być kluczowe. Pamiętaj, że różnica między monterem a montażystą na pierwszy rzut oka niby nie jest duża – a jednak!

## **Byk (21.04–21.05)**

W najbliższym tygodniu będziesz jak Ramen – doskonale świadom\*, czego oczekujesz od życia i otoczenia. Wykorzystaj to dobrze!

## **Bliźnięta (22.05–22.06)**

To jest Twój tydzień! Błyśniesz jak Sheriff w meczu z Realem – pisane jest Ci zwycięstwo, mimo że nikt na Ciebie nie stawia. Do dzieła!

## **Rak (23.06–22.07)**

Odpuść. Wykorzystaj ten tydzień tylko dla siebie, zadbaj o swój spokój. Bądź jak fachowcy – nie odbieraj telefonów, nie odpisuj na SMS-y.

## **Lew (23.07–23.08)**

Nadchodzący tydzień może być dla Ciebie szczególnie trudny. Dużo śpij i jedz kiisel do LS-a. Powinno pomóc.

## **Panna (24.08–23.09)**

Jeśli nie chcesz gadać farmazonów jak pewna pani o drzewach, to lepiej unikaj wszelkich wystąpień publicznych. Tylko się wygłupisz.



**Waga (24.09–23.10)**

Jeśli Twoje urodziny dopiero przed Tobą – uważaj! Ta impreza może być głośniejsza niż urodziny Roberta Mazurka. Jeśli już świętował\*ś, nie musisz się niczym martwić. Wszyscy już zapomnieli o Twoich urodzinach.

**Skorpion (24.10–22.11)**

Ktoś myśli o Tobie więcej niż Karol i Włodek o Dawidzie Myśliwcu. Wyteż wzrok i nadstaw uszu, a dowiesz się, o kogo chodzi! Może Cię to zaskoczyć!

**Strzelec (23.11–21.12)**

Uważaj, czasami nie wszystko jest tym, czym się wydaje. Tak jak słuchawki za 3 tysiące mogą dla kogoś brzmieć super, a dla kogoś tylko spoko, tak każda sytuacja może być inaczej widziana w zależności od perspektywy.

**Koziorożec (22.12–20.01)**

Chciał\*byś powygrzewać się na Szeszelach? Niestety obecnie jedyne, na co możesz liczyć to wczasy na Soszjalach.

**Wodnik (21.01–18.02)**

W najbliższych dniach bądź bardziej uważn\*! W przeciwnym razie możesz zaliczyć wtopę jak Karol z komputerem jego brata.

**Ryby (19.02–20.03)**

Najważniejsze, żeby być zadowolonym z siebie, a przede wszystkim zdrowym. Ubieraj ciepłe ciuchy i łykaj witaminki, a jesienne przeziębienie Cię nie spotka.

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

# RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA



SSGM (State Street Global Markets) – szeroki zakres usług z wykorzystaniem nowoczesnych platform transakcyjnych pozwalających opracować efektywne strategie inwestowania i ochronę wartości portfela inwestycji, badania i ekspertyzy rynków światowych



Cieężko powiedzieć czym my się tutaj dokładnie zajmujemy.

Autor: Natalia Mazurek

Wrzesień: \*kończy się\*  
Billie Joe Armstrong:



Autor: Maciek Gądek



David Guetta

To nawet nie jest on

imgflip.com

Autor: Krystian Szaniawski



Autor: Aida Sylwia Mierzejewska

**Nikt:**  
**Karolryfer:**



Autor: Aleksy Lis



Autor: Michał Januskiewicz

# SKRÓTY ODCINKÓW

## #1561–1565

**PONIEDZIAŁEK**

### LS #1561

**Politycy na imprezie Roberta Mazurka. Bańka prysła**

Kręgosłup mnie boli – mówi Włodek, a Karola boli remont. Polecajka odcinka #1041 przez Włodka jako dobrego odcinka, no nie zaprzeczę. Czy to był młody chłopak? No tak w naszym wieku! Co? Wy uważacie się za młodych, no Panowie, tak to nie działa. Optaca się być influencerem, powiada Włodek. Ach, te skróty są śmieszniejsze. Włodek zawraca głowę serwisowi Allegro.pl, a potem nie korzysta z pomocy. Sprawa z Robertem Mazurkiem – czy to jest naprawdę warte komentowania, gdyż są to dwa metry mułu. Brak polityków na sali plenarnej, żeby słuchać sprawozdania. A tak szczerze, też wybrałbym tę drugą opcję, jeśli nie groziłoby mi nic za niepojawienie się w pracy. Jak to jest? No, nie? Mazurek umawiał wszystkie te swoje rozmowy z politykami? Karol zawiesiłby Włodka w LS-ie? Ja uważam, że tak.

**Specyfikacja LS-a: (gorsza bo w Warszawie, u Karola)**

- mikrofon: MKH-416 Sennheiser'a,
- Sigma A 18-35 f/1.8,
- lampy: youngnuo YN6000 oraz YN900 II (x2),
- kamera: Canon C300,
- mieczyki Karola,
- preset do Premier i do audio też preset.

**WTOREK**

### LS #1562

**Czy słuchawki Apple za prawie 3 tysiące dobrze grają?**

Jeśli ktoś wie, skąd Karol ma tę koszulkę, proszę o info. Słuchawki nic nie urwały, dają -100 do wyglądu i +50 dla hałasu w otoczeniu. Włodek po obejrzeniu filmu o Joannie d'Arc zaskoczony, że została spalona. Najlepszy komentarz pod filmem: „Skoro Włodek nie wiedział, że Joanna D'arc została spalona, to nie spojlerujcie mu jak się kończy wątek Jezusa”. Sukces monterów zależy od czego? Byli za darmo. Co Włodka przekonuje do przyjęcia kogoś do pracy? Taka osoba musi mieć stary telewizor. I on to powiedział. Pamiętajcie, żeby na rozmowie o pracę poinformować pracodawcę, że chcecie tam pracować – tak, to padło z ust Włodka. Włodek nie jest zadowolony ze swojego kartoflanego ryja. Jak Karol się cieszy, kiedy ogląda Ninę, ale Karol nie chce mieć dzieci. Wie, że z Niną będzie mieć ciężko. Pozdrowienie dla paczki z Lublina, chyba to mamy, co nie, Patryk?

## ŚRODA

## LS #1563

**No i po co te nerwy? Czyli Karol zaczyna remont i już nie może**

Karol znalazł idealny samochód dla Włodka. Pałac na kółkach. VW z widlastą dwunastką pod maską, grzeje pizzę od 0 do 100 w pięć sekund. Karol się remontuje, to już taki wiek, że trzeba sobie wymienić to i owo. Jakaś szpachla, gips, płytki i krzeselko pod prysznicem. Karol poprawia włosy, a James Blunt mówi, że nie trzeba. W pewnej szkole doszło do kloacznej dyskryminacji. [W tym zdaniu zawieram wiele żartów o kupie, dupie i kiblach]. Z toalety wychodzimy po wungiel internetu. Diggnation to taki protoplasta LS-a, tyle że godzinny i śmieszny. Karol dostał ofertę od remontera, ale odrzucił uprzejmie, bo już mu ktoś tam robi wszystko. Wungla wykop ciąg dalszy: nie ma to jak mem sprzed 15 lat. **MUST SAVE PORN.**

## PIĄTEK

## LS #1565

**Złot Raeliański. Kraków, 7 października pod Barbakanem**

Nie ma lampy, nie ma łyżki, żyjemy w Matrixie albo w Realu, czy innym francuskim dyskoncie. O! Patrzcie, tam Rob Gryn przycupnął za kasą, w której można płacić tylko kryptowalutą, i plecie trzy po trzy. Kuba Klawiter założył anglojęzyczny kanał z powodów, które wyjawiał u siebie na kanale, a ja tu robię skróty LS-a, a nie Klawiatura, idźcie sobie obejrzeć na jego kanale, o co chodzi. Rob Gryn mówi, że teraz można jego kryptowalutę zdobyć bez *feces* albo *physis*, albo *fees*. Nigdy nie wiadomo. Kloaczna tematyka przyłgnęła do tego tygodnia jak krowi placek do buta. Tradycyjny biznes według naszego bohatera to nic innego jak właśnie taka kupa. Włodek się rozjeżdża z rzeczywistością, starzeje i co z tego? Raelianie mówią, że jesteśmy z kosmosu, a spotkanie będzie już niedługo w Krakowie. Kim są Raelianie? Nie mam bladego pojęcia.

Hex Zero Rouge – Maciek  
Dziennikarz Śledczy

## CZWARTEK

## LS #1564

**Po wysłuchaniu tej historii już nic nie będzie takie samo**

Ramen to pies charakterny jak twardy glina z amerykańskiego serialu, nie gra wedle reguł i nie lubi, jak go się drapie tam, gdzie nie chce. Ma też mało testosteronu, bo nie ma jaj. Włodek zaruchał i teraz ma hajs z 500+. Dochód pasywny taki dobry. W czasach, kiedy jeszcze internet nosił listonosz, a taki szybszy wozilo się drezyną, Karol odwiedził swojego brata z takim właśnie szybszym internetem. *Long story short:* wysłał sobie zdjęcia gołych bab. Więcej musicie zobaczyć w odcinku. Matka Boska Skłodowska Fatimska Curie czuwa nad jednym przystankiem w Tarnowie. Możliwe radioaktywne miraż. Maria Radioaktywna, patronka choroby popromiennej, objawia się w autobusie. Dawid się pomylił. Szok. Lasy... *ahh shit, here we go again.* Nawet tego nie skomentuje, numer 65 Bezbeke.

# BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. *How much is your sprzęt?*
2. Przepis na apolitycznego Mazurka
3. Ranking urodzin – które są najlepsze?
4. *Never gonna give you up, never gonna let you down*
5. Jak się zachowywać, będąc klientem ekipy remontowo-budowlanej
6. 5 skutecznych sposobów na ignorowanie dzwoniącego telefonu
7. Rozpoznaj ziło po śmiechu [CHALLENGE]
8. Realianie czy masoni – które stowarzyszenie wybrać?
9. Realianie, Lewiatanie i inni: charakterystyka grup marketowych
10. Co można robić w drodze do Warszawy (sobie)
11. OBI vs Castorama – gdzie szukać młotków?
12. Dwóch bezbeków ogląda łysego z Metahero

## ZNAJDŹ NAS:

**Magazyn Bezbek sp. niejawna**  
**ul. Bezbecji 25/10 lok. 1**

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: [magazynbezbek@gmail.com](mailto:magazynbezbek@gmail.com)

FB: Magazyn Bezbek

Instagram: @magazyn\_bezbek

**WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL**

**ZAŁOŻYCIELKA:** Urszula Skorodziłto

**KOREKTA:** Lena Śniadała, Sebastian Czapliński,  
Monika Lepionka, Agnieszka Karpl, Julia Sieradzka

**SKŁAD I EDYCJA TEKSTU:** Urszula Skorodziłto

**GRAFIKA:** Maria Pyszniowska

**AUTORZY:** Weronika Bogucka, Agata Iwanow, M.  
Matłok, Rafał Mazur, Elizabeth Landeberg, Lena  
Śniadała

**OKŁADKA:** Zosia Śmiątek



PHOTO BY AARON BURDEN ON STOCKSNAP